

## Obcy nurt

## Panseksualizm literacki

Celem poniższych uwag jest wskazanie ogniw przyczynowych, wiążących panseksualizm literacki - którego jednym z przejawów jest ostatni okres twórczości Emila Zegadłowicza - z pewnym uszeregowaniem zjawisk socjalnych.

Należy zastrzec się z góry, iż w zakres niniejszych uwag nie wchodzi sprawa freudyzmu, jako teorii psychologicznej i psychiatrycznej. Sprawa ta należy do współczesnej medycyny, która jeszcze nie osiągnęła w tej materii jednomyślności. Freudyzm pozostanie, bądź co bądź, nader ciekawym zjawiskiem dla historyka nauki, posługującego się socjologiczną analizą. Zastanowić go muszą przyczyny rozwoju tej teorii właśnie w obecnym stuleciu, w okresie tak wielkiego rozdarcia wewnętrznego w łonie mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa. Interesujące dla takiego badacza będzie zjawisko przerostu życia seksualnego w klasach, które osiągnęły szczytowy okres swego rozwoju, na co zwrócił uwagę już Jerzy Sorel; nie mniej ciekawym zjawiskiem będzie przynależność klasowa typów psychicznych, którymi posługują się psychoanalitycy przy uzasadnianiu swoich teorii.

Freudyzm stał się dla całej plejady literatów podstawą, na której budują swe koncepcje światopoglądowe. Niektórzy psychoanalitycy, jak np. Siegfried Bernfeld w artykule: "Czy freudyzm jest światopoglądem", zastrzegają się, że "psychoanaliza, jako światopogląd jest zjawiskiem niesympatycznym i szkodliwym, przed którym należy jak najbardziej przestrzec grono wychowawców psychoanalitików".<sup>1</sup>/ Atoli pewne prądy w literaturze, które nazywamy panseksualistycznymi, słusznie

czy niesłusznie, z większą lub mniejszą znajomością wiedzy psychoanalitycznej znalazły we freudyzmie jak gdyby teoretyczną podściółkę dla teorii, które Emil Zegadłowicz określa następującymi słowami: "Kto nie widzi we wszelkich sztukach i w tworzeniu wszelkim motoru pierwotnego: płciowości, ten patrzy na życie i przemiany spostrzegawczością skastrowanej małży"<sup>2</sup>/. Nazywamy więc literaturą panseksualistyczną taką, w której element seksualny zostaje w odpowiedni sposób uszeregowany, by okazał się motorem rozwoju, dynamiki, przekształceń, obrazu.

Przedmiotem naszym jest więc nie poziom artystyczny tych utworów, który zresztą wiąże się bez wątpienia z samą tematyką, ani też indywidualno-psychologiczne procesy rozwoju autorów, ani też etyczna i utylitarna strona jej twórczości. Socjolog analizuje zjawisko literackie uwarunkowane zmianami socjopsychicznymi społeczeństwa, które powodują, iż dany utwór w danym okresie cieszy się powodzeniem, że znalazł grunt podatny w masie czytelniczej i stworzył, poprzez niezawodnych diagnostów tych nastrojów - wydawcę i nakład - podświadomy czy świadomy popyt na taki gatunek twórczości. Odtąd, wyrosła na glebie społecznych przemian, literatura przestaje być tylko skutkiem, ale poczyną prawem wtórnego oddziaływania wpływać na nurt społeczny. Zadaniem socjologii literatury jest więc zbadanie następującego łańcucha przyczynowego: 1) przemiany społeczne i socjopsychiczne jako przyczyna - że posłużę się terminologią Ignacego Fika - warunkująca nie tyle organizację elementów sztuki, ile jej charakter; dodajmy, i kierunek jej rozwoju; 2) proces "wyszukiwania" skutkiem "społecznego zamówienia" odpowiedniego typu autora, który dzięki indywidualnemu rozwojowi dorósł do tego gatunku twórczości;

3) powodzenie i poczytność utworu literackiego, która stwarza jego wtórne oddziaływanie na procesy i prądy społeczne, już jako przyczyna ich przyspieszania lub opóźniania.

Rzecz jasna, takie ujęcie sprawy kłóci się z określeniem sztuki przez freudystę Gustawa Bychowskiego, dla którego "tworzywem /literackim/ jest przecież dusza ludzka, ta psyche, która w ciągłej walce z rzeczywistością, zwaną historią i społeczeństwem, szuka sobie dróg rozwoju i wyrazu, a także szuka sobie sposobów uświadomienia"<sup>3</sup>/ Dla socjologa, mimo iż dany nurt sztuki nie jest zawsze współczesny, ani zawsze zbieżny z przekształceniami ekonomiczno-politycznymi - czasem je wyprzedza, czasem wraca po ich zniknięciu - zawsze jest jednak uwarunkowany zarówno społeczeństwem, jak też historią, nie istniejąc nigdy jako oderwana, metafizyczna psyche.

Zwróćmy więc uwagę nasamprzód na pewne powtarzalne elementy powstawania literatury panseksualnej, by potem przejść do elementów konkretnych, które nas obecnie interesują.

#### Elementy powtarzalne

Tendencja, którą reprezentuje obecnie Emil Zegadłowicz w swych "Zmorach", "Pokoju dzieciennym", a nade wszystko w późniejszym utworze, nie jest ani szczególnie nowa, ani specyficznie wyrosła tylko na gruncie polskim.

Już w niemieckim przedwojennym młodzieżowym "Wandervoglu" zaznaczył się poważny przerost przeżyć seksualnych, który przybrał katastrofalne rozmiary w okresie powojennym, w okresie bankructwa iluzji, związanych z imperializmem niemieckim. W tych czasach powojennej inflacji przerost życia seksualnego rozszerzył się w społeczeństwie niemieckim w zawrotnym tempie. Zakorzeniwszy się w bezrobotnej, włóczęgow-

skiej młodzieży, która usiłowała nadać rozwiązłości seksualnej polot idealistyczny, przy pomocy teorii ukrycie homoseksualistycznych Vogla ów mistycyzm seksualny rozrósł się następnie w licznych sektach modnych wtedy fűhrerów w rodzaju Starka lub Haessera. W piśmie tego drugiego "Ich", masowo kolportowanym wśród nielicznych rzesz zwolenników, firmowanym przez wielu profesorów i nawet lekarzy, można było, obok mistycznego bełkotu o nadczłowieku, odnaleźć niezliczoną ilość sformułowań panseksualistycznych. Klientelą społeczną owych "proroków" było spauperyzowane drobnomieszczaństwo, zbudowane przeciw gorzkiej rzeczywistości, wyładowujące swą rozpacz w mistycyzmie i w przeżyciach seksualnych. W Nadrenii i na Śląsku niemieckim, w Hamburgu i w Prusach Wschodnich można było w owym okresie zauważyć rozplakatowane obwieszczenia o przybyciu do miasta takiego lub innego "fűhrera", imponującego zdeklasowanym elementom swoją patetycznie obwieszczaną siłą, mocą i rzekomą rewolucyjnością.

Podobny zupełnie nurt, wyrosły na tle deklasowania pewnych elementów, na tle wyczerpania środowiskowego rozwinął się i we Francji, chociażby wokół poety-indywidualisty francuskiego E.Armanda, wydawcy i redaktora pisma "l'en dehors". Armand wzniosł sprawę wolnej miłości i swobody wyżywiania się seksualnego, jako też hasło zerwania więzi przymusu, łączącej rzekomo jednostkę ze społecznością niemal do rzędu osi świata. Zgrupował wokół swego pisma szereg elementów włóczęgowskich, kotrzykowskich, słowem "ludzi marginesowych", którzy tworzyli koła przyjaciół "l'en dehors". Ten oto nurt społeczny, antyspołeczny, buntowniczy, lecz nie rewolucyjny, epigonistycznie naturalistyczny objawił się potem w "Podróży do kresu nocy" Celine'a, utworze, wyrosłym z tego samego klimatu. Ta sama publiczność, która we Francji zachwycała się Celinem, w Niem-

czech znalazła inny rodzaj "niesamowitej okropności" w utworach H.H.Ewersa.

Céline jest bez wątpienia wyrazem pewnego buntu przeciw rzeczywistości, buntu, który wyrasta z gleby zmęczenia środowiskowego, z irracjonalnego stosunku do rzeczywistości, z chęci zerwania, ucieczki spod przymusu wszelkich więzów społecznych.

Niektórzy, mieszając pojęcia buntownictwa i rewolucyjności, pragnęli doszukać się w utworze Céline'a rewolucyjności. Są to jednak dwa pojęcia różne. Buntownictwo - to protest przeciw rzeczywistości, niezadowolenie z istniejącego świata, otoczenia, nie zawsze idące w parze z dynamiką przebudowy, przewartościowania świata otaczającego, twórczego stosunku do otoczenia, częstokroć wynikające właśnie z psychicznego i socjalnego zmęczenia. Rewolucyjność - to twórcze i świadome dążenie do przebudowy drogą przełomu znienawidzonej rzeczywistości. Bunt może wyrastać nie tylko z korzeni socjalnych, ale często jest uwarunkowany indywidualno-przypadkowym procesem; bunt przemienia się nieraz w rewolucyjność. Tak było z buntownictwem nihilistów rosyjskich. Rewolucjonista może stać się również buntowniczym malkontentem: przyzwyczajony do burzenia, do walki przeciwko komuś, lub czemuś, rewolucjonista, po zdobyciu władzy może nie móc zdobyć się na przełamanie swej psychiki burzyciela, na przecieranie, przeistoczenie siebie w budowniczego nowego życia. Stąd tragedia licznych rzesz rewolucjonistów, tragedia, którą nieraz ukazywały nam rewolucje.

Bunt niektórych warstw społecznych popularyzuje się, płynie w dwóch przeciwstawnych kierunkach: tam, gdzie przeważa irracjonalny element, gdzie jest skłonność do demoni-

zacji zjawisk, następuje proces wyszukiwania demonów społecznych - byli w Niemczech nimi dla hitleryzmu Żydzi - i przy pomocy tego nurtu wyrasta reakcja. Oto m.innymi sens przejścia drobnomieszczaństwa do obozu Adolfa Hitlera... Tam znalazł się również H.H.Ewers. Oto sens przejścia irracjonalisty, demonizatora rzeczywistości Céline'a do obozu hitlerowców francuskich. Bunt i panseksualizm przerodziły się w faszyzm. Natomiast bunt młodzieży rosyjskiej, w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, bunt, tkwiący socjalnie w klasie mającej przed sobą wielkie zadania postępowe, młodzieży, która zwróciła się ku europejskiemu racjonalizmowi i zajęła twórcze stanowisko wobec rzeczywistości, poszedł w zupełnie odmiennym kierunku.

Można przyjąć jako regułę, iż przerost życia seksualnego, stąd panseksualizm, zjawia się w przededniu, albo tuż po kataklizmach społecznych; 4) że wyrasta jako wypaczona forma buntu przeciwko rzeczywistości, przeciwko otoczeniu; że wiąże się ze zjawiskiem powstawania mas ludzi wykolejonych, marginesowych, włóczęgowskich; że jest wyrazem irracjonalistycznego szukania interpretacji otaczającego świata. Należy zastrzec się, że nie zawsze i nie wszędzie po kataklizmie następuje wzrost życia seksualnego: szereg wojen w Hiszpanii w wieku XVII spowodował to samo zjawisko in minus, wzrost ascezy. Trzeba jednak pamiętać, iż asceza /jako psychoza masowa/ i przerost życia seksualnego są przejawami tego samego zjawiska.

Stąd, na tej glebie wyrosła literatura panseksualistyczna oddziaływa często na element niespokójny ludzi marginesowych, którzy na tle tego irracjonalnego buntu przechodzą do... racjonalnej służby w obozie reakcji.

### Elementy konkretne

Jakież przemiany społeczne i socjopsychiczne stały się przyczyną nie tyle "organizacji elementów", ile "charakteru" obecnej literatury panseksualistycznej w Polsce?

Kraj przeżywa od lat ciężki kryzys nie tylko systemu, ale również ideologiczny. W najszerszych warstwach społeczeństwa narasta protest przeciw rzeczywistości, który szuka dróg swego wyładowania. Znalazł on swój wyraz we wzroście liczebności i działalności organizacji robotniczych i chłopskich. Protest ideologiczny zrodził potrzebę odbrązowienia pewnych "wstydliwych zakątków historii", potrzebę rewizjonizmu historycznego. Ten twórczy rewizjonizm zapoczątkował nie kto inny, jak Leon Kruczkowski w swym "Kordianie i chacie". To szukanie wyjścia znalazło wreszcie swój wyraz w całej fali nowych powieści, reportaży, poezji.

Ow protest przeciw rzeczywistości zrodził się również w najszerszych masach drobnomieszczaństwa i w części mieszczaństwa. Szczególnie ostro zaznaczył się w kołach najbardziej kryzysem dotkniętej inteligencji. Brak wyjścia z kryzysu, pewne zniecierpliwienie, oddziaływanie wtórne sukcesów reakcji w innych krajach, zmęczenie środowiskowe, wzrastające deklasowanie i ubożenie mas inteligentnych, właściwa tej warstwie skłonność do bierności - wpłynęły na wynaturzenie tego niezadowolenia. Szuka ono swego ujścia. I znalazło je w odpowiedniej literaturze.

Cechą specyficzną rozpatrywanego procesu w literaturze polskiej, jest dwuramiennosc literatury tego typu, która zyskała ostatnio poklask wśród czytającej publiczności. To, co u Céline'a znalazło swój wyraz w jednym utworze, swoisty romans łotrzykowski i powieść panseksualistyczna, u nas płynie dwoma nurtami: z jednej strony mamy literaturę "ludzi

marginesowych", od Uniłowskiego poprzez Piaseckiego do Ukniewskiej i Worcella - z drugiej literaturę panseksualistyczną. I znowu nie chodzi nam o sam fakt poruszenia w literaturze sprawy "ludzi marginesowych", zupełnie zrozumiąły, skoro liczba ich mnoży się obecnie. Nas interesuje przede wszystkim postawa autora wobec tych ludzi. Przecież Wanda Wasilewska w swej nowej, a raczej pierwszej dojrzałej powieści "Ziemia w jarzmie" daje również obraz człowieka marginesowego, jakim jest jej Anna. Ale Anna Wasilewskiej jest ukazana na tle procesu, Anna ma perspektywę wobec życia, gdy mnożąca się obecnie literatura w rodzaju "Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" gubi swych bohaterów w ubrązowaniu tego środowiska. To współistnienie dwóch nurtów - dodajmy - świadczy o powtarzalności zjawiska, rozpatrywanego przedtem. Jeśli natomiast we Francji i Niemczech literatura tego typu zjawiała się po kataklizmie, to u nas przepowiada ona jak nieomylny zwiastun nadchodzącą burzę.

Literatura panseksualistyczna daje więc namiastkę rewizjonizmu historycznego i namiastkę radykalności.

Kilka słów o "Marysiencie" Boya. Jeśli Leon Kruczkowski dał próbkę twórczego rewizjonizmu historii - tej wielkiej historii - Boy-Żeleński daje surogat, namiastkę rewizjonizmu w postaci sprowadzenia wielkich dziejowych procesów do motorów seksualnych. Gdyby w swojej "Marysiencie" ograniczył się tylko do wskazania osobistych przeżyć króla Sobieskiego! Ale posuwa się dalej: oto wojny czasów Sobieskiego są, zdaniem Boya, określone amorami króla:

"Byłoby może niedopuszczalnym paradoksem spytać się, czy nie więcej od rodzinnych tradycji "mécicielstwa" owe romanse orientowały wyobraźnię Sobieskiego ku Wschodowi".

I znowu:



"Może dosiadłszy konia czuje w tej chwili nasz bohater, że znów podoba się swojej Marysienke w tym akcie męskości... I może znów w tej chwili czuje, że ona jest z niego kontentna, ona, która go do rozpacz przywołała wiecznym niezadowolaniem..."

A teraz proszę czytać:

"Co do wojen, mam własny pogląd na tę sprawę: jest dla mnie rzeczą pewną, że źródłem wojen są jądra męskie, ten naj- największy i najwspanialszy kondensator energii - tutaj to rodzą się zaczepności krwiożercze: dla samicy! dla potomstwa! dla rodu! dla gatunku!..."

Tu ostatnie już z dramatu Emila Zegadłowicza "Pokój dziecienny" /Gorzeń Górny, 1936/. Ten sam motyw, w odniesieniu nie tylko do wojen, w rozlicznych wariantach powtarza się w pozmorskiej twórczości Zegadłowicza.

Wielkie powodzenie, jakim cieszą się "Marysienka Sobieska" na półkach księgarskich i w czytelnich nie może być rzecz jasna, przypisane tylko niezwykle interesującej formie i wielkiemu talentowi autora. Są one dowodem tego, iż ziarno panseksualizmu padło na zrodzajną glebę.

Zanim jednak przejdziemy do analizy owej namiastki radykalności, jaką zdaniem naszym jest radykalizm utworów literackich w okresie pozmorskim Emila Zegadłowicza, pragniemy kilka słów powiedzieć o drugim ogniwie łańcucha przyczynowego, jaki badamy, to znaczy o procesie "wyszukiwania" skutkiem "społecznego zamówienia" odpowiedniego typu twórcy, który dzięki indywidualnemu rozwojowi, odpowiada "pożądanemu gatunkowi twórczości". Słowem, ciekawi nas, czemu trubadurami podobnej literatury w Polsce są właśnie Boy-Żeleński i Zegadłowicz, nie kto inny.

Przyglądając się procesowi zazębienia indywidualnego

rozwoju pisarza i okresu w którym dany autor może się twórczo wyżyć, dojdziemy do wniosku, że pisarzami dla publiczności o podobnym nastawieniu socjopsychicznym, jakim jest w obecnym okresie część inteligencji, mogli być kontynuatorzy dekadentckiego skrzydła Młodej Polski. Wystarczy przypomnieć sobie ową atmosferę, którą przecież tak świetnie Boy scharakteryzował w swoich utworach-pamiętnikach! I jeśli człowiek z otoczenia Stanisława Przybyszewskiego, który w tej atmosferze dekadentkich twórców trwał i nasiąkł nią, staje się obecnie autorem "Marysieńki", jakże nie powiedzieć - posługując się metodą i stylem Boya - *on revient toujours à ses premiers amours!*

Również w powieściach autobiograficznych Zegadłowicza można odnaleźć, jak silne wrażenie na młodym Mikołaju wywarły odgłosy środowiska dekadentów krakowskich. Jeśli weźmiemy pod uwagę aspołeczność Mikołaja, jego indyferentyzm wobec walki o niepodległość, stosunek z góry do społeczników - czyżby to wszystko nie przypominało pewnych nastrojów kół krakowskich?

Na pewno nie jest rzeczą przypadku, że głód takiej literatury w obecnym okresie zaspokajają Emil Zegadłowicz i Boy-Żeleński. Pazar społecznych przemian wygrzebał dla siebie najlepsze ziarno.

#### O radykalizmie Zegadłowicza

Proces wynaturzenia buntu drobnomieszczaństwa objawia się jaskrawo w samym rozwoju twórczości Emila Zegadłowicza. "Zmory", pierwszy utwór tego okresu był bezsprzecznie wyrazem wyzwolenia się i odrzucenia przytłaczającej rzeczywistości. Był wyrazem protestu. Być może, iż powstanie "Zmór" było wypadkową procesu indywidualnego, psychicznego rozwoju

1.  
38

autora. Ale powodzenie, to znaczy oddziaływanie społeczne tego utworu, zostało uwarunkowane odpowiednim klimatem "publiki". Gdy ów proces rozwoju przestaje być indywidualny, przypadkowy, czyli drugorzędny, i zazębia się o pewne ogniwa społeczne - wkraczamy w zakres socjologii.

Dla uniknięcia niejasności, należy zastrzec się, że:  
Po pierwsze: rozpatrując "Zmory" pod kątem widzenia zawartych tam tendencji panseksualistycznych, nie zamierzamy postponować roli postępowej, jaką to dzieło odegrało, jako demaskatorski protest przeciwko zakłamanemu wychowaniu mieszczańskiemu, ani też nie zamierzamy postponować materiału zawartego w tej pracy, który posłuży zapewne jako cenne źródło dla pedagogów.

Po wtóre: nie leży w intencji tych rozważań upraszczanie procesu twórczości. Nie należy przypuszczać, by autor dzieł literackich mógł świadomie zdawać sobie zawsze sprawę z wpływów, jakie dzieło jego wyrzeze na czytelników. Po to, by uzyskać taką kontrolę nad swoją twórczością, musiałby zasymilować się z pracą społeczną, lub być uzbrojony w aparat wiedzy historyzoficznej i naukowej. Dla oświetlenia tych spraw jest niezwykle cenna praca Alfonsa Huxley'a pt. "Pisarze i czytelnicy". /przekład polski, "Wiadomości Literackie", nr 756/. Huxley pisze:

"Czasami zdarza się, że pisarze, ~~ani~~ mający wpływu na zwyczaje myślenia i czucia swoich współczesnych, zadzynaają oddziaływać po śmierci, gdy okoliczności zmieniły się tak, że doktryna ich jest możliwa do przyjęcia. Tak nprz. szczególny mistycyzm seksualny Blake'a zdobył sobie prawa obywatelstwa dopiero w w.XX. Blake umarł w r.1827; ale w pewnym znaczeniu był współczesny D.H.Lawrence'owi. Współ z Lawren-

sem wywarł duży wpływ na wielu ludzi w powojennej Anglii i gdzie indziej. Jest niezmiernie wątpliwe, czy rodzaj tego wpływu /podkreślenie moje - J.B./ był taki, jakiego sobie życzyli i Blake i Lawrence. Mamy dane na to, że większa część czytelników użyła mistycznych doktryn Blake'a i Lawrence'a po prostu na poparcie słuszności maksymalnego folgowania sobie w rozwiązłości przy minimalnej odpowiedzialności. Że Lawrence namiętnie potępiał robienie podobnego użytku ze swoich pism, o tym wiem. A jest wysoce prawdopodobne, że Blake podzieliłby jego uczucia. Jedną z ironii losu pisarza jest, że nie może mieć nigdy pewności co do rodzaju wpływu, jaki wyrze na czytelników".

Po uczynieniu tych uwag, wracamy do "Zmór".

Czy "Zmory" są tylko buntem, protestem - przyznajemy - o niezwykłym poziomie i ekspresji artystycznej, i "oczyszczeniem" z dotychczasowego kompleksu myśli, zjawisk reagowania! Czy Zegadłowicz stał się realistą, by w swoich Wadowicach dojrzeć proces, wyodrębnić elementy twórcze od rozkładowych? Czy - na odwrót - podobnie jak Céline, sfotografował potworność, napiętnował ją, ale wyjścia z niej nie dojrzał? Bo "Zmory", to przecież nie tylko proces dojrzewania płciowego Mikołaja Srebrempisanego. Zgodzić się można, iż epilog: normalne przeżycie płciowe w tym ogniwie akcji - był wyzwoleniem. Ale "Zmory", to drobnomieszczańskie miasteczko, to protest przeciw jego zakłamaniu, to wszystkie cienie tego miasta bez światła. To Wadowice, gdzie jedyni socjaliści są pijakami lub karykaturami społeczników. To miasto, które jest zupełnie wypełnione wódką, chucią, lub ponurym pesymizmem. Ten łańcuch zjawisk nie znalazł w "Zmorach" wyzwolenia.

Czyżby nie było innych Wadowic?

60

Niezmiernie wymowny jest list jednego z czytelników "Zmór", byłego ucznia gimnazjum wadowickiego:

"Na często wybija się zagadnienie seksualne, któremu Pan dużo poświęca miejsca. Muszę przyznać, że nie wiedziałem, acz "żyłem w Wadowicach z żywymi", iż zagadnienie seksualne odgrywało taką rolę i przybierało takie kształty, jak to Pan maluje. Nie spotkałem się z owymi zmaganiem, jakie normalnie okres dojrzewania młodzieży narzuca. Czy dlatego, że od lat najmłodszych zajmowałem się intensywnie kwestiami ideowymi? Czy może walka o chleb tak pochłonęła, że sam okres dojrzewania przeżyłem bez wstrząsów, że ich nie dostrzegłem u kolegów? Pozostanie to dla mnie zagadką".<sup>5)</sup>

Byli więc tacy, co "zajęci walką o byt" nie przeżywali tak okresu dojrzewania. W "Zmorach" centralnym, osiowym problemem jest właśnie sprawa seksualna. Wobec niej autor ztrącił zupełnie dystans, proporcję, by ukazać ją w istotnym świetle, w perspektywie. I to określiło dalszy charakter i kierunek buntu Zegadłowicza.

Charakterystyczne dla rodzaju buntu Zegadłowicza jest wysuwanie na czoło sprawy "brzydkich słów". Ekshibicyjny powtarzanie najbardziej brzydkich słów, jako też opis szczegółowy aktów ma być wyrazem protestu przeciw mieszczańskiemu zakłamaniu.

Rzecz jasna, są słowa nieprzyzwoite, i to nie tylko w zakłamanym środowisku mieszczańskim, ale również i w środowisku proletariackim. Jeśli zwracamy uwagę na tę sprawę, to dlatego, iż wysuwanie zagadnienia słów brzydkich jest właśnie cechą drobnomieszczańskiego protestu przeciw swej rzeczywistości. Proszę zwrócić uwagę, iż większość młodzieńców, którzy przechodzą ze sfer mieszczańskich do socjalizmu

rozpoczynają swą "proletaryzację" od używania "brzydkich słów". Wpajano w nich, w ich zakłamanym środowisku, że takich słów wolno używać tylko plebsowi; gdy przychodzą do ludu, sądzą, iż mogą dać upust swej rzekomej "proletariackości". Spotyka ich jednak ciężki zawód, gdyż proletariąt nie odrzuca tego, co jest w kulturze ogólnoludzkiej cenne, a jest nią bezsprzecznie "higiena" słowa.

Dalej: drobnomieszczański charakter buntownictwa Żegadłowicza określa nie tylko stosunek do seksualizmu, jako zjawiska nadrzędnego, ale przede wszystkim stosunek do racjonalizmu, do dyscypliny myślowej i dyscypliny społecznej. Żegadłowicz jest na wskroś irracjonalistycznym indywidualistą. Powiada:

"To i owo pan o mnie słyszał, określił pan to sobie "erotomaństwo", tu też proszę o cudzysłów - i jest pan zadowolony; pańskiego pokroju ludzie lubią, zwłaszcza w dziedzinie im dalekiej definicję, żeby odwalić problem, żeby go nie było na widnokręgu, żeby w ogóle nie było i nie śmiało być nierozzerwalnych problemów - bezproblemowe życie, ach co to za ubóstwo".

Otóż, o ile nam wiadomo, nauka polega właśnie na definiowaniu i rozstrzygnięciu problemów, zaś życie ludzi, którzy posiadają wyraźnie skryształizowaną ideologię i rozstrzygnięte problemy, bynajmniej nie jest ubogie. Charakterystyczna jest ta bojaźń przed definicją, dążenie do unikania sformułowań jasnych, wyraźnych, choć pozostawiania niezrozumiałości. I to malkontenctwo myślowe znajduje właśnie wyraz w indywidualistycznym, bodaj nitscheańskim żądaniu dla siebie antyspołecznej wolności.

"Jaką idziemy drogą? prostą: dyscyplina wobec siebie, brak dyscypliny wobec wszystkiego i wszystkich; apoteoza

dezorganizacji; jeśli was nie przerazi paradoks - to i: organizowanie dezorganizacji".<sup>6)</sup>

Atmosfera irracjonalizmu, mistycyzmu seksualnego, jakim są przesiąknięte książki Zegadłowicza, jest nurtem dla socjalizmu obcym, powiedzielibym wrogim. Na przykładzie H.H. Ewersa, na przykładzie Céline'a, na przykładzie roshisteryzowanych mas faszystowskich, wierzących w charyzmatycznego wodza mieliśmy dowody, dokąd ten nurt może prowadzić pisarza, jeśli w porę nie zawróci.

Jeszcze jedno. Dwa utwory Zegadłowicza kończą się jednym i tym samym akordem. Poprzez przeżycia seksualne poeta staje się przywódcą ludu. Ten obraz zawiera anachronizm. Jeśli poeta ma być symbolem przewodców, którzy przychodzą spoza sfery robotniczej po to, by stanąć na jej czele, należy zaznaczyć, że są to z zeszłego wieku pozostałe pojęcia roli inteligencji w ruchu socjalistycznym. "Lud" wyłonił swoich przywódców, ci zaś, którzy doń przyszedli, musieli ulec procesowi przełamania szeregu narców myślowych. Inteligencja, która przychodzi do ludu ze swoim rozdarciem wewnętrznym, niepokojem, skłonnością do hysterii i paniki, do seksualizmu, w otoczeniu ludzi, którzy być może, "pochłonięci walką o chleb" nie dostrzegają motoru seksualnego swego postępowania, natomiast wiedzą dobrze, czego chcą - odbywa swoje rzeczywiste katharsis, oczyszczenie ze swych hamulców, załamad, słabości. Niejeden przewodca robotniczy, który wyrósł ze sfery mieszczańskiej, mógłby powiedzieć, jak wiele zawdzięcza zetknięciu się z klasą obcą, której nie należy cukierkowo idealizować, która - niemniej przeto - została przez historię powołania do tworzenia nowej epoki.

Na podstawie powyższego materiału należy stwierdzić, iż w pozmorsowej twórczości literackiej Zegadłowicza trudno

znaleźć elementy nurtu radykalnego, natomiast mamy tu objawy wynaturzonego protestu drobnomieszczaństwa, protestu-buntu, który owinął się w bluszcz obcego socjalizmowi panseksualizmu.

Obca literatura. Obca ideologia. Obcy nurt.

#### Nie ma tabu

Pozycję społeczną powieściopisarza określa jego twórczość, prawda jego utworu. W nim wypowiada się z największą swobodą, i gdy w końcu rozpatrujemy wtórne oddziaływanie literatury na życie społeczne, to nie osoba i prywatne poglądy autora działają, ale samo dzieło. Fryderyk Engels wielokrotnie zwracał uwagę na niedopuszczalność ustosunkowania się do artysty ze względu na takie lub inne przekonanie polityczne. Sam zresztą dał próbkę, gdy mimo przyjaźni politycznej zkażał Lassale'a za dramat "Franz von Sickingen", zaś o Balzaku napisał:

"Balzak politycznie był legitymistą... To, że Balzak był zmuszony wystąpić przeciwko swoim własnym sympatiom klasowym i politycznym przesądom, to, że widział nieuchronność upadku swoich ulubionych arystokratów, uważam za jedną z większych zasług starego Balzaka".

Klasyczny przykład, jak polityczne przekonania mogą wpływać na stosunek do autora - bez względu na merytoryczną rację - daje zapomniany niestety Maximilian Harden w swoich "Koepfe", gdy opisuje zmianę stosunku do Emila Zoli, po jego przystąpieniu do obozu obrońców Dreyfusa:

"Pan Max Nordau, który jest paryskim korespondentem "Vossische Zeitung", pisał tak oto przed sprawą Dreyfusa: "Sądzę, że u Zoli mamy do czynienia ze świadomym, planowym kręctwem. Zola jest psychopatą. W wielkim stopniu jest



11 64

ogarnięty koprolalją. Czuje potrzebę używania brzydkich słów. Poza tym cierpi na mania blasphematoria. Każda strona jego powieści świadczy o tym, że jest seksualnym psychopata. O tym, że życie seksualne Zoli jest nienormalne, mamy inne świadectwa, aniżeli jego powieści... Powodzenie Zoli można wyjaśnić tylko jego kądactwem i wślizgiwaniem się". Ten sam pan pisał po sprawie Dreyfusa: "Ten pożałowania godny człowiek wierzył, że stos dwudziestu dwóch powieści, które się wysoko i dumnie wznoszą, stworzą pomnik honorowy, w którego cieniu otrzyma wszystkie laury chwały... To był uczciwy, nieustraszony bohater, człowiek o złotym sercu i stalowym charakterze". Nad grobem Zoli przemawiał Anatol France. Telegrafował do wdowy: "Wraz z panią żalobą okrył się świat cały. Ludzkość straciła jednego z najsilniejszych ludzi, jedno z najpotężniejszych serc. Mocarne dzieło Zoli żyje". Na cmentarzu: "Zola był obdarzony duszą o krystalicznej czystości. Był dobry do głębi serca, był sumieniem ludzkości". Ten sam Anatol France pisał przed sprawą Dreyfusa: "Nie zazdroszczę Zoli powodzenia jego utworów. Jego twórczość jest marna, i muszę dodać, że należy on do typów, co do których należałoby sobie życzyć, żeby nigdy nie ujrzeli światła dziennego".

Przytoczyliśmy powyższe jedynie dla przykładu, jak zmieniał się stosunek do twórczości Zoli w zależności od jego politycznych posunięć. Ostatnio Céline, przeklinany przez narodowców pisarz, stał się "utalentowanym autorem", dlatego, iż napisał antysemitką książkę.

Nie należy pomniejszać twórczości artystycznej autora dla przekonań politycznych lub jego publicystyki, tak samo, jak nie wolno pomniejszać znaczenia wystąpień politycznych pisarza dla szkodliwości jego literackiej pracy. Socjalista

nie uznaje tabu, żadne hamulce nie krępują go z chwilą, gdy spostrzeża, iż pewien nurt literacki jest w swoim oddziaływaniu zupełnie obcy postępowemu prądowi.

A jeśli między publicystyką a twórczością wielkiego artysty następuje dramatyczne rozdarcie - nic innego nam nie pozostaje, jak tylko zdjąć kapelusz i schylić czoło przed tragizmem tego pisarza.

I chciałoby się na zakończenie niniejszego szkicu dać wyraz nacechowanemu życzliwością przypuszczeniu, że pisarz, potrafi odnaleźć drogę twórczości realistycznej, więc postępowej. Ale tu wykroczylibyśmy poza ramy niniejszych rozważań, których celem było przecież wskazanie ogniw przyczynowych, łączących panseksualizm z pewnym uszeregowaniem zjawisk socjalnych.

- 
- 1) Almanach für das Jahr 1929. Internationaler Psychoanalytischer Verlag. Str. 29.
  - 2) Emil Zegadłowicz. Pokój dziecienny. Gorzeń Górny. 1936. Str.29.
  - 3) Emil Zegadłowicz i czytelnicy. Piszemy listy. Warszawa. 1937. Str.65.
  - 4) Sprawy te zostały opisane szczegółowo w ostatniej książce prof. J.St.Bystronia "Publiczność czytelnicza". Lwów. Książnica-Atlas. 1938.
  - 5) "Piszemy listy", str.96.
  - 6) "Pokój dziecienny", str.24.